

Między przeszłością a przyszłością

Nasze życie toczy się pomiędzy tym, co nazywamy przeszłością a tym, co nazywamy przyszłością. I nie jest to spostrzeżenie specjalnie filozoficzne ani odkrywcze. Gdy się na świecie pojawiajemy rozpoczynamy od tego, co nazywamy dzieciństwem. Rozpoczynamy jakby z wiosną, później przychodzi lato, przychodzi jesień a potem zima. Ale patrząc wstecz czerpiemy z przeszłości, czerpiemy z pokoleń, które były przed nami, przez nie jesteśmy kształtowani, uformowani duchowo ale także fizycznie, społecznie i pod każdym względem. Z czasem stajemy się jakby głównymi aktorami własnego życia. Na scenie naszego życia dorastamy do roli kreatorów. Spektakl naszego życia jest przez nas budowany. Bierzymy to, co otrzymaliśmy od rodziców, wychowawców i z tego budujemy własne życie. Z czasem ten plecak z przeszłością staje się większy. Takie spotkanie jak dzisiejsze ujawnia, ile osób i wydarzeń miało na nas wpływ. Przy takiej okazji możemy sobie przypomnieć to, czym Ostróda Camp rzeczywiście jest. Przez przeszłość, rodziców, wychowawców, opiekunów, jesteśmy wychowani, ukształtowani, wyposażeni i mamy



for. N. Hury

przed sobą przyszłość, terytorium jakby do zdobycia, czas do zagospodarowania, zasoby do pomnożenia, cele do zrealizowania, ludzi do ukierunkowania i ubogacenia. Będąc ludźmi dojrzałymi, wiemy, że za nami są rzeczy wciąż jeszcze nie skończone, jak długo żyjemy. Na planie życia strefa wspomnień się pomnaża, a strefa przyszłości się kurczy. Taka jest prawidłowość życia, że im bardziej przesuwamy się do czoła kolejki do wieczności, tym bliższa i droższa staje się dla nas przyszłość – jak mawiali ojcowie – druga strona Jordanu. Jednak, zanim dojdziemy do Jordanu, ta przyszłość jest wciąż ważna. Następną wiosną, nasza życiowa wiosna zda-

rzy się już po przekroczeniu Jordanu. Po tej stronie już nie będzie wiosny. Nie będziemy już biegać ani wygrywać zawodów, jakkolwiek są wśród nas byli mistrzowie dyscyplin sportowych.

Momenty rocznicowe są jak kamienie milowe, wyznaczające przebytą drogę. Nie wiemy, ile nam jeszcze pozostało do celu. Łatwiej jest wyrazić to słowami, które Duch Święty utrwalił na kartach Pisma Świętego. Apostoł Paweł ujął to tak: „Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie” (Flp 3:12-14). Wierzę, że te słowa apostoła zapisał nie po to, żeby przeszłość wymazać z pamięci, ale by pamięć nie zasłaniała tego, co przed nami. Używając metafory jazdy samochodem – żeby lusterko wsteczne nie przesłaniało nam przedniej szyby.

W. ANDRZEJ BAJEŃSKI
Prezbiter Naczelny



for. N. Hury